Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 24 Kwietnia / 6 Maja № 36 ROK 1852

ODPOWIEDŹ
panu Meszyńskiemu na przypiski do cudzych artykułów.
(Dokończenie).

O rachunkowości mojéj, którą p. Meszyński twierdzi, że ocenił podług jéj realnéj wartości, a w rzeczy saméj powiedział tyle co nic, kilka słów przelotnie rzuconych nie oświeciły nikogo; wzmiankę jego pominąłem obojętnie, bo nie było na co odpowiadać. Dotknąwszy mojego wzoru mimochodem, p. M. rzucił się tam z zapałem i obszernym rozbiorem do czyjego innego (Kątkowskiego), który mu na drodze świetnych pomysłów więcéj zawadzał. Agronom nowo przybyły do nas z Poznańskiego, bardzo pięknie rozpoczął swój zawód, zaczynając od najżywotniejszego pytania w gospodarstwie z sfery rachunkowéj; szkoda tylko że nie pożytecznie, bo rozprawą swoją nie przekonał nikogo, nie dowiódł niczego.

Ile głów, tyle jest różnych zdań. O każdéj rzeczy da się bardzo wiele za i przeciw powiedzieć. Gdybyśmy niewyczerpane dowodzenia nasze do ostateczności posuwali, to nam tchu do mówienia i papieru do pisania niestanie.

Przedewszystkiém trzeba wiedzieć, że rachunkowość jest to mechanizm, do użytku w najrozmaitszych potrzebach ludzkich stosowany: im prostszy tym lepszy, podobnie jak machiny najmniéj skomplikowane, są najużyteczniejsze. Wóz, pług, cep, kosa, rydel, siekiera, piła, świder, hebel i wiele innych tym podobnych narzędzi, najdostępniejsze każdego pojęciu oraz najłatwiejsze do zrobienia i użycia, największą czynią przysługę ludzkości. Na swojéj roli, każdy orze jak może; każdy zatém gospodarz szuka najprostszego, najkrótszego i najzrozumialszego dla siebie rachunku, i dla tego nie bierze się skwapliwie do zmiany w sposobie zapisywania i kontrollowania swoich czynności poprostu, na nowy system uczony, którego łatwo niepojmie i prowadzić nie potrafi. A uczyć się dopiero wtenczas kiedy działać potrzeba, to niezgadza się wcale z powołaniem gospodarskiém i dobrym rachunkiem. Potrzebaby do tego szkoły buchalterów i usposobień praktycznych, które kupcy i bankiery opłacają tysiącem i dwoma tysiącami rubli, kiedy gospodarze swoim rachmistrzom zaledwie po tysiąc złotych płacić mogą. W tém pierwsza jest trudność, pójdźmy teraz do drugiéj.

Nie jestem ja przeciwnikiem buchhalterji *włoskiéj*. Poznałem ją pracując kilkanaście lat w wielkiéj Instytucji finansowéj, i pracowałem w tym zawodzie więcéj niżeli p. Meszyński czytał. Praktykowałem także lat kilkanaście w rachunkowości gospodarskiéj. Dla tego to, lepiéj widząc niż ktokolwiek inny dogodność oraz użyteczność obu systemów, doradzam gospodarstwu łatwiejszy, którego wzór wypracowałem. Od prostych szczotów chińskich, aż do najdoskonalszéj *machiny* rachunkowéj jenialnego mechanika ziomka naszego *Stoffel*, uwieńczonéj wielką nagrodą na powszechnéj całego świata wystawie Londyńskiéj, bardzo wielki jest przedział. Pierwszą zrobi i użyje byle kto, druga wymaga do działania biegłéj ręki i umiejętności w użyciu. Banki i kantory kupieckie mając do liczenia same tylko *pieniądze*, oraz do pomocy zdolnych buchalterów których same sobie usposabiają, łatwo potrafią prowadzić księgi, sposobem posuniętym do najwyższych pojęć w manipulacji buchalteryjnéj.

Inaczéj rzecz się z gospodarstwem i naszemi gospodarzami, którzy téj szkoły nie odbyli, a do porządnego prowadzenia rachunkowości uczonéj, niewiedzieć zkąd artystów dostać mają. Do tego, szacowanie kapitałów nieruchomych, jakoto: ziemi, budynków, zakładów, oraz każdorazowe ocenianie ruchomych, to jest: machin, sprzętów, inwentarzy, produktów tak surowych jak i przekształconych, materjałów, sił roboczych, oraz wszelkich przemian i przejść w gospodarstwie, których na stole liczyć a w skrzyni zamknąć nie można, wszystko to jest względne, częstokroć nietrafne lub wątpliwe, a tém samém już niedokładne, bardzo umysł obciążające i pracę nieraz niepotrzebnie mnożące, w rezultacie zaś ostatecznym fałszywy rachunek dające. Nadto, przeprowadzenie tych obrotów przez rozmaite i rozgałęzione tytuły, pozornie udokładniając, w istocie zaś zaciemnia rachunek, utrudnia pogląd na ogół w prostéj linji, a w billansie zysków i strat daje obraz nie wyraźny całości, złożonéj z różnych i różnorodnych gałęzi gospodarstwa. Trzeba bardzo biegłego buchaltera, żeby w szczegółach wiedział gdzie czego szukać, w jakim one związku zostają jedne z drugiemi, oraz jakie mają znaczenie z sposobu ich redagowania.

Właściciel nieznający się na téj sztucznéj manipulacji, gdzie co w jedném miejscu jest przychodem, w drugiém będzie toż samo rozchodem i odwrotnie, patrząc na ten labirynt nie zrozumie obrotów, będzie musiał chyba czytać wszystko od deski do deski, przewracać foliały ksiąg, a i tak jeszcze niedojdzie gdzie początek i koniec rachunku. Łatwo może być nawet oszukanym, lub też mimowolna omyłka się wkradnie przez samo zapisywanie opaczne. Słowem, dla gospodarza myślącego i działającego poprostu, owe mistrzowskie manewra buchalterji włoskiéj, ukazują się jak materjały do budowania wieży babilońskiéj, kiedy on potrzebuje przejrzystego obrazu w stanie majątkowym oraz ruchu gospodarstwa swojego.

Podług téj zasady filozoficznéj, arcy rozumowanym sposobem ułożonéj, gospodarz naturalista przechodząc do teorji uczonéj, w nadgłówku zamiast *Przychód* i *Rozchód*, będzie miał: *Debet—Credit*, albo spolszczone *Winien—Ma*, z tytułem rachunku w środku tych dwóch wyrazów. Sztuka przychodząca mu w pomoc do zrozumiałego redagowania, każe mu tam pisać romanse: *Parobek do Imości—Imość do Parobka*. Albo tłumacząc rzecz jaśniéj, będzie się pisać metamorfozy: *Kapitał* dał *roli, oborze, pańszczyznie*. *Różne* dały *potrzebom gospodarstwa*.—*Konie* dały *Magazynowi*.—*Woły robocze* dały *roli*—*Trzoda chlewna mierzwie*.—*Magazyn oborze*.—*Różne różnym*—*Konie robocze ogółowi zarządu*—*Kassa* dała *roli*—*Różne kapitałowi*—*Pańszczyzna magazynowi*—*U kassy, Zaliczenia na Budowle*—*Czynsze kassie*—*Pszenica* od *roli*—*Gnoje* od *obory*—*Konie* od *kapitału* lub *roli* i t. p. których to wyrażeń początkowych skróconych, bliższe znaczenie trzeba sobie w myśli ułożyć, w książce ślepić i natężać

uwagę aż do zawrotu głowy, żeby w téj matwaninie jakiego bąka nie ustrzelić. Znaczy więc, że takim sposobem jeden rachunek *debituję* czyli obciążam, drugi *kredytuję* czyli wprowadzam na jego dobro i nawzajem. Omyłkę zaś, z niewłaściwego rachunku wyprowadza się tu przez *Storna*, odpisaniem ilości na przeciwnéj jego stronie, a przenosi się potém do właściwego rachunku, inaczéj nie można poprawić.

Czy taki system rachunkowości dogodny jest i łatwy do zrozumienia, zwłaszcza w gospodarstwach na niskim stopniu będących, jakich w kraju największa jest liczba, a którym kłopoty ustawiczne niepozwalają łożyć tyle czasu i pracy, żeby uczyć się nowéj sztuki zawiłéj? Widziałem po gospodarstwach niektórych podobnie już prowadzone rachunki, ale z niemi do końca nietrafiono. Gdzieindziéj szczycą się wzorowém ich odrobieniem, ale prawdziwego rezultatu nikt niewie, nawet ten nieraz co księgi prowadzi, dochody zaś z dóbr jakimś czarodziejskim sposobem nikną. A tych cudów po świecie bardzo wiele, na miljony robi włoska buchalterja, nieporównana do zamydlenia oczu przemądrą manipulacją, jeśli tego potrzeba... Gdyby pan Meszyński swój system wprowadził do astronomicznych rachunków, astronomowie pewno dostaliby pomieszania zmysłów, a świat przewróciłby się dla nich może do góry nogami!

Jeszcze tu jedna wynika ważna niedogodność z rachunkowości zachwalonéj, po kilku lub kilkunastu latach, z nagromadzonych ksiąg, których w porządném gospodarstwie niszczyć nie wypada, żeby mieć wiadomości potrzebne i statystykę przeszłości. Z regestratury zwyczajnéj można porobić wyciągi, i w skróconym rachunku mieć do zachowania na kilkunastu arkuszach treściwy, kategoryczno zbiorowy i dokładny wykaz wszystkiego co było i jaki obrot wzięło, a regestra po zrobionym z nich użytku jako niepotrzebne zniszczyć. W buchalterji włoskiéj, żadnym sposobem nikt tego nie dokaże. Wszystkie tu księgi jako dowody, koniecznie w całości zachowywać potrzeba. Łamią się od nich szafy po kantorach, a belki po salach biór, od stosów przez wybladłych pracowników nagromadzonych, dla których to zabytków, osobne składy w czasie budować przyjdzie.

Jakby téj uciążliwości dla gospodarstwa przewidzianéj zaradzić, zapalony zwolennik zalecanego systemu niechaj sposób poda. Nie sztuka uczyć napisaną rozprawą, ale trzeba okazać użyteczność czynem, przykładem. Niechże p. Meszyński udowodni to rachunkiem całorocznym z gospodarstwa przez siebie prowadzonego zrobionym, i wzór takowego krajowi poda. Będziemy z niego korzystać, jeśli się praktycznym okaże. Gani mój nie widziawszy go, kiedy ci co przeglądali każdą kartę, niemają nic do zarzucenia. Jeżeli zechce się przekonać podobnie jak inni, chętnie mu pokażę moją robotę, pomimo toczonéj z nim obecnie żywéj polemiki, którą nie za kłótnię zawziętą, ale tylko za dysputę literacką uważam.

P. Meszyński zadaje wiele na raz pytań, na które długo trzeba odpowiadać. Nie moja w tém wina, szkoda tylko czasu drogiego dla obu na nieużyteczne spory. W zapędzie zbytniéj żarliwości swojéj, mieszając obce zupełnie i z przedmiotem spornym żadnego związku niemające rzeczy, p. Meszyński łaskawie uczy mnie ostrożności nieproszony o to, a nadewszystko niewiedząc o co rzecz idzie, i do kogo się odnosi. W opisie moim podróży agronomicznéj po kraju 1850 roku odbytéj (zamieszczonym w Gaz. Rolniczéj), wzmianka o gospodarstwie dóbr M., nie była zdaniem piszącego osobistem, ale zbiorowem kilkunastu agronomów. Krytyka w niéj, wynikła z ogólnego poglądu na gospodarstwo krajowe, żeby jego obraz prawdziwy przedstawić, a wskazaniem gdzie czego brakuje oraz jak to zrobić, silniejszy popęd do ulepszeń nadać. Skutkiem tego, miedzy innemi otrzymaliśmy od jednego z obywateli gubernji Lubelskiéj, znakomitego gospodarza, adres następujący: »*Pogląd na gospodarstwo krajowe* umieszczany w Gazecie Rolniczéj, nosi cechę dojrzałości naprożno szukanéj w opisach rozsianych, a przy zielonym stoliku z wyrocznią na pokarm dawanych młodzieży. Przyniesie on wielką korzyść dla dobra ogólnego, bo prócz tego że i zadomowany poznaje okolice zwiedzane i wiernie pod wielu względami opisywane, znajdzie tu jeszcze nie jeden bodziec, do potrzebnych a zaniedbanych ulepszeń i szukania pożytku dla siebie. Oby nam Opatrzność dawała więcéj tak światłych i niezmordowanych dla dobra młodzieży mężów, jacy w tym roku przewodniczyli po kraju młodzieży z Instytutu Agronomicznego.« Sądziemy więc, że nasze odezwanie się bezstronne niemoże obrażać właścicieli, zwłaszcza gdy nie trudniących się gospodarstwem i nieobecnych w dobrach, zwraca się uwaga na nietrafne działania ich zarządu.

Takich zaś gospodarstw w kraju jest bardzo wiele. Im większe posiadłości, tym gorsze w nich gospodarstwo, co pochodzi głównie z trzech przyczyn, to jest: 1. braku przemysłu, 2. zbyt wielkich obszarów gruntu, i 3. braku oficjalistów zdolnych, w całém znaczeniu tego wyrazu, którzy powinni łączyć w sobie wszystkie przymioty do dobrego zarządu potrzebne, tam gdzie się niemi wyręczają. Na to kowal kleszcze trzyma żeby sobie rąk nieopalił.

Ale tu nastręcza się zaraz inne pytanie, zkąd brać te zdolności, które przypadkiem tylko i to rzadko jeszcze się trafiają? Otóż tu sęk prawdziwy, na którym wszystko się zahacza! Można wszakże temu niedostatkowi zaradzić, zaprowadzeniem w większych gospodarstwach *szkół praktycznych*, dla poświęcających się temu zawodowi, którzyby bez wykładów z katedry, ale pod kierunkiem doświadczonych gospodarzy, na polu, w lesie lub fabryce, wykonywali wszelkie działania tam odbywające się i teorję nabytą do nich stósowali, podobnie jak się corok po kilku sposobi praktykanci agronomji, w gospodarstwie wzorowem obywatela znakomitego z postępu p. Ostrowskiego, w Maluszynie nad Pilicą, który z poświęceniem się dla dobra kraju, nie szczędzi swéj pracy i kosztów na kształcenie młodzieży, i tym sposobem prawdziwą szkołę praktyczną tworzy. Koszt na to mały, a pożytek dla kraju wielki. Właścicielom znacznych dóbr możnaby tu zarzucić, że niepomni nawet na własny interes, o tém dotąd nie pomyślą.

W końcowym ustępie naszego sprawozdania z odbytéj po kraju podróży, przerwanego na opisie *Doliny Ojcowa*, uprzedziliśmy spodziewane odezwanie się uboczne, interesowanego dzierzawcy dóbr M., objaśniając cel naszych uwag nad róznemi gospodarstwami poczynionych, ażeby się niewdawać z nikim z tego powodu w niepotrzebne rozprawy. Otrzymaliśmy przytém pismo bezimiennie do Marymontu nadesłane, potwierdzające nasze uwagi, a zbijające zupełnie odpowiedź na nie owego dzierżawcy, o czém p. Meszyński w Redakcji Gaz. Roln. może dowiedzieć się. Niech więc próżno milczenia naszego nie bierze za przyznanie słuszności temu obrońcy, z którym bez celu toczone spory niebyły stosowne ani przyzwoite.

P. Meszyński wychodzi z granic przyzwoitości, z góry miotając na mnie wyrażenia obelżywe: »*dziki szał—jadowite, żółcią tchnące słowa, hańbi piszącego*, i t. p.« do których mu nie dałem powodu, a ujmowanie się za *przyjacielem*, nikogo do tego nieupoważnia. Usłużącemu popisywać się z tak szorstkim talentem, na teraz oświadczam to tylko, że nie od niego patent na krytyka przyjmę. Mój sposób pisania prosty, otwarty i szczery bez wykrętów, znany jest publiczności, którą p. M. kosztem moim usiłuje zająć. Broń żartu i śmieszności, nie może w odwecie pobudzać do użycia obucha. Jeżeli zaś w krytyce mimowolnie przyszło mi przytoczyć panu K. czy też p. M. niemiłe *własne* jego jakie wyrazy, to pochodzi z niezbędnego toku rozpraw, gdyż z pieśni słowa niemożna wyrzucić: żywcem je kłaść potrzeba.

Usterki te błahe, pozostaną także zaletą Gazety, w któréj p. Meszyński tak szeroko obozem się rozpiera, a którą ja tyle lat pracą moją wspierałem, za całą nagrodę autorskiego figurowania w jéj kolumnach. Pomijam inne pismo, które też samo na mnie krytykę wpierw wydrukowało. Zbierze ono takie plony jakie ziarno zasiewa.

Kończąc tę swarliwą rozprawę, powtarzam, że bez rzucania *hańby* na p. Meszyńskiego, podobnie jak on na mnie za upatrzony *egoizm*, po obliczeniu się wprzód z *siłami* i gruntownem rozważeniu *celu*, jak mnie radzi, żeby nie zostać dłużnym, odwrotną pocztą mu odpisuję.

Z Pacanowa, w powiecie Stopnickim dnia 1 lutego 1852 r.

B. Alexandrowicz.

SIŁA POŻYWNA WODY I SZTUCZNE ZAWODNIENIE w OGRODNICTWIE I ROLNICTWIE.

(Ciąg dalszy).

Na jakim wysokim stopniu rolnictwo i hidraulika, mianowicie u wschodnich narodów i Arabów, stać musiała w czasach babilońskich, seleucideńskich, rzymskich i w czasie kalifów, wykazał Chesney *(Chesney Report on Steam navigation. Lond. 1838 fol.)* przez odkrycie ruin wodociągów do sztucznych irrygacyj, nad brzegami Eufratu w Mezopotamii, między Arach i Hill. Dosłownie wziąwszy, mówi Chesney, pokrywają te starożytne pomniki bogatych zakładów irrygacyjnych obadwa brzegi Eufratu i są dowodem, że kiedyś kraje, dzisiaj opuszczone i spustoszałe, były gęsto zaludnione.—Prawie wszystko jest zapełnione ruinami, które tam są pomnikami świetnego kiedyś ogrodnictwa i rolnictwa; kilka z nich jednak utrzymano i zrestaurowano, zastósowawszy i przyczepiwszy teraźniejsze koła do starożytnéj budowy. Wodociągi z kamienia postawione, u wierzchu na dwie stopy lub 20 cali ścieśnione pod kątem prostym, ku rzece postawione, stoją po obudwóch stronach rzeki na przeciwko siebie, i na rozmaite odległości od 200 do 2,000 kroków od rzeki wodę sprowadzają w głąb' kraju. Wysokość ich stosuje się do pola, które ma być irrygowane; tam, gdzie pole znacznie nad rzekę się wznosi, jeden lub dwa rzędy sklepionych łuków jeden na drugim, po większéj części w trójkąt zaostrzonych; na nich płynie woda; często nawet w środek łożyska rzeki sięgają.—Do czerpania w nie wody urządzono jedno, dwa, trzy lub cztery koła wybierane.—Każde takie olbrzymie koło ma najmniéj 33 stóp średnicy; opatrzone jest glinianemi dzbanami, mającemi 3 do 4 cali średnicy i 20 cali długości; naokoło każdego koła jest po 100 dzbanów takich pozawieszanych. Koła obracają się raz jeden w 5 minutach, 12 razy w jednéj godzinie. Nabierają ogromną massę wody w wodociąg, dziennie około 28,000 dzbanów każde koło. Od każdego wodociągu prowadzona jest zwykle murowana śluza w rzekę, i przy każdym, czyli przy dwóch na przeciwko siebie leżących brzegach, ciągną się odpowiadające sobie śluzy.—Między dwiema takiemi murowanemi śluzami (to jest Cikr) jest w środku wolne miejsce do przepłynienia statkami. Przez to ścieśnianie rzeki powstają małe wodospady, które przeszkadzają żegludze; Aleksander Wielki kazał Macedończykom wiele tych śluz zniszczyć, myśląc, że one do obrony służą, i że Persy, nie mając odwagi osobistéj, ku temu celowi je pozakładali, niepojął bowiem, w jak wysokim celu kultury takowe powstały. Śluzy te wznoszą rzekę; w czasie niskiéj wody powstaje przez to większy spadek i większe parcie na koło; nawet żeglugę przysparzają, która zwykle bardzo wolno się odbywa. Pierwiastkowo śluzy te 4 do 8 stóp miały muru, teraz przy niskiéj wodzie robią się w jéj biegu nad temi murami wiry; lecz przy wysokiéj wodzie prawie nic spostrzedz nie można.

Ziemia Eufratem irrygowana w Babilonji wydaje: pszenicę, durra, proso włoskie (Holeus Sorghum); rośnie na ziemi piasczystéj, 6 do 8 stóp wysoko; łodygi jéj więcéj zawierają cukru jak trzcina cukrowa; w części południowéj więcéj ma jeszcze słodyczy, dojrzewa w październiku (podług Rauwolfa): pszenica i jęczmień nie tak dobrze jak durra na piasku się udają.—Pszenicę rznięto 8 czerwca (Olivier). Było to główne zboże w starożytności.

W ogrodach Mezopotamii rosną palmy daktylowe, figi, oliwki, granaty, mirty, limony, pomerańcze, broskwinie, śliwki, migdały. W Babilonji, dla suchego klimatu, nie udają się oliwki, figi, ani wino. Każdy dom w Mezopotamii ma swoje pole i ogród razem. Soczewicy, fasoli i grochu mało sieją. Tytuń, sezam (*), konopie, saflor i bawełna, są głównemi roślinami handlu. Z warzyw celują arbuzy (kawony) tak ogromne, że jeden 20 ludzi nasyci; melony, ogórki, banie i malwy (Hibiscus esculentus).—Nad środkowym Eufratem inne skutki są z zawodnień. Asbusu, mieszkanie letnie Malatii, położone w dolinie Sultansu, odnogi zachodniéj Eufratu, ma rajskie błogosławieństwo przez irrygacją.—Zaraz przy źródłach rzeki, która w 20 do 30 miejscach promieniami grubości ręki ze skały wapiennéj się wydobywa, pochwycono wodę i po obudwóch stronach doliny na 200 stóp wyżéj nad naturalném dnem rzeki, rowami i wodociągami nad bocznemi dolinami przeprowadzono. Szerokość dolin rozszerza się na kilka tysięcy stóp. Całe to miejsce jest (podług Hammera) Asbusu, Vargasu i t. p. które się ciągną blisko na pół mili przed miasto Malatia. Wszystko, co tylko poniżéj wodociągów leży, jest przez niezliczone śrebrzyste, upładniające kanały zamienione w raj; co wyżéj o kilka stóp leży, jest pustynią. Ainsworth utrzymuje, że pierwsze założenie niezawodnie sięga czasów najdawniejszéj starożytności, niezawodnie Semiramidy, tak jak podobne budowle w Ekbatana, Kernnauszek i wiele innych.

Podług kultury są tam: olbrzymie banie, melony, ogórki, fasola, kukurydza; co wszystko zacieniają jabłonie, gruszki, morwy, aprykozy, orzechy i wino.

(*) Sezam, roślina olejna. Saflor, roślina farbierska, żółtą farbę dająca. Crocus, krokus, dziki szafran.

3. *Perskie zakłady irrygacyjne.*

Hagermeister nazywa perskie zakłady irrygacyjne olbrzymiemi, chociaż na pierwszy rzut oka nie są tak ogromne jak w Chiwie. Ponieważ wody jest mało, starać się muszą ciągnąć z niéj wszelkie korzyści. Główném zadaniem jest zebrać wodę i z jak najmniejszą stratą przez rozlanie i wyparowanie wprowadzić ją na pola.—Dla tego w Persyi kanały irrygacyjne są w ziemi (kenises); sprowadzają one wodę w basenach, na wysokości założonych, zebraną, na równiny. Wiele z tych wodociągów zniszczono w czasie wojen domowych, a chłopi i rolnicy okolice takie opuścili.—Rząd utrzymuje główne wodociągi i ma z wydzierżawienia wody wielkie dochody.—Bez irrygacji nie masz żniw, woda więc stanowi normę wartości pola. Kto przez irrygacją pole dotąd niepłodne zamieni w urodzajne, staje się jego właścicielem niezaprzeczonym. Przez irrygacją mają w Persyi pszenicy 12 do 18 ziarn, a w niektórych okolicach, obfitujących w piękną wodę, można plon podnieść do 30 lub 40 ziarn.

W Persyi, dawnym Babilonie, Mezopotamii i Buharji, tylko pola i ogrody zawodniają w celu uprawy zboża, warzyw i owoców.—Łąk irrygowanych wcale tam nie zakładają, gdyż łąki i pastwiska bogate, naturalne, mają na równinach między górami i na pochyłościach gór.—Głównem zadaniem ich jest zamienić piasczyste pola w urodzajne łany, gdyż rzeki nim dojdą do morza, giną w tych piaskach bezużytecznie.

Między babilońskiemi i perskiemi irrygacjami zachodzi ta różnica, że przy ostatnich niemasz ani kół, ani rąk ludzkich do roznoszenia wody, jak w Babilonie i Nubii; w Persyi użyto wszędzie naturalnego spadku wody, która się sama na pola rozlewa; tym sposobem koszta produkcji znacznie zmniejszone.

Brak rzek w Persyi, przymusił mieszkańców, że sobie zadają ogromną pracę w wyszukiwaniu źródeł, i podnoszą istniejące strumyki do takiéj wysokości, ażeby pola niemi mogli irrygować. Skoro tylko znajdą źródło, kopią natychmiast studnię; a jeżeli wody jest dosyć, kopią w pewnéj odległości drugą, i łączą obiedwie podziemnym kanałem, i tak następnie zakładają rząd studzien z podziemną komunikacją w tym kierunku, gdzie woda ma być użytą i gdzie ma być wprowadzoną w kanały irrygacyjne do zlewania pola. Irrygacje często bardzo daleko są prowadzone. Gdzie jest takie położenie, że bezpośrednio ze źródła pola irrygować można, dają naokoło źródła mury, a na polach robią szpadlem małe grobelki do zatrzymania i prowadzenia wody.—Dla uprawy melonów pozakładano i utrzymują gołębniki, jedynie w celu zyskania gnoju gołębiego. Są to okrągłe trzechpiętrowe wieżyce z dachem, w środku podzielone na przegrody do lęgu. Persi gołębi nie jedzą. (Monier second Journey p. 141, 164).

Gnój gołębi już za czasów żydowskich w Palestynie był przedmiotem handlu.—W księdze drugiéj o Królach stoi, że przy oblężeniu Samarji taka drogość powstała, iż ćwiartka kobu gnoju gołębiego 5 srebrników kosztowała. (2ga księga o Królach VI. 25).

Hamadan (Ekbatana), na zachodnim stoku gór Orontes (Elwend), ma z wszystkich miast perskich najlepiéj urządzone irrygacje: 1,600 wodotrysków i niezliczoną liczbę strumyków, które przerzynają ogrody i wsie, i najbujniejszą wydają wegetacją. Utrzymują, że jeden wodociąg, tunelem 15 stóp wysokim i 40 stóp szerokim przez skałę wapienną prowadzący wodę z jeziora Orontes, wybudowała Semiramida. (Cinneir geogr. mem. 126. Monier sec. mem. 264).

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Królewiec 28 kwietnia. W ciągu ostatnich tygodni bardzo mały był obrot zbożem, i płacono za 124 do 125 funtową pszenicę 64 srgr. szefel, 126 funt. 65 srgr. żyto po 56½ srgr. przy żądaniu 60 srgr. nie było nabywców. Owies po 26 srgr. szefel. Groch po 53 srgr. Okowita dobrze się trzyma.

Gdańsk 30 kwietnia. Przewidzenia nasze poprawy targów angielskich zaczynają się stwierdzać. W ostatni poniedziałek pszenica krajowa, oraz Gdańska, o jeden pełny szyling się podniosły, a inne gatunki lub mniéj stanowcze zawsze jednak niewątpliwe otrzymały podniesienie.

Temperatura niezwykle zimna, i bez przerwy od dwóch miesięcy panujące wschodnie wiatry, szkodliwy wpływ szczególniéj na wiosenne zasiewy wywierają. Paszy brak coraz większy czuć się daje, a jeśli czas podobny dłużéj potrwa oprócz koniecznego spóźnienia, los zbiorów w wątpliwość oddany być może.

W skutku tych przewidzeń wszystkie bez wyjątku targi Wielkiéj Brytanji, w ostatnim tygodniu podniosły się, i opinja powszechna przepowiadała dalszą poprawę, która o tyle tylko mogłaby się nie sprawdzić, o ile szczególniéj przyjazne warunki atmosteryczne; podniosłyby cofniętą lub uszkodzoną wegetację.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu kwarterów.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki, s. ln. i rzep.
z kraju	7992	3894	—	9667	—		832	—
z zagran.	5390	10911	—	15843	—		2974	14361

Mąki z kraju cent. 21,570, z zagranicy 8,845.

We Francji, Belgji i Holandji handel zbożowy wyraźnie się ożywił, ceny się podniosły z dalszą ku podniesieniu dążnością. Skargi na stan powietrza są powszechne a nie tylko w Paryżu ale i w południowéj Francji użalają się na zimna, mrozy i brak zielonéj paszy.

Żyto znowu powszechną zwraca uwagę, i każdy targ Szczeciński oraz Berliński nowe podniesienie przynosi.

Na Gdańskiéj giełdzie więcéj było życia i więcéj ochoty do kupna, obrot wszakże interesów nie dał się rozciągnąć bo sprzedający opierając się na szkodliwéj atmosferze podnieśli żądania wyżéj cen angielskich, czemu spekulanci nie chcieli się poddać.

W ciągu tygodnia sprzedano łasztów pszenicy świeżéj 150, ze spichrza 148, żyta 56½, owsa 8½, jęczmienia 12, grochu 5.

Płacono za łaszt pszenicy:

	Wagi funt. hol.	guld.	za korzec złp. gr.
	126 — 128	385 —420	28 29 — 31 17
	129 — 130	405 —435	30 15 — 32 22
ze spich.	130 — 132	440 —470	33 2 — 35 10
Żyta	115 — 119	332½—340	25 — — 25 17
	120 — 121	345 —357½	26 — — 26 27
Jęczm.	— — 107/8	— —258	— — — 19 12
Owsa	— — 71	— —180	— — — 13 16
Grochu		— —320	— — — 24 2

Czas mamy zimny niemiły i bezustannie wschodnio-północne wiatry.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń na 22 berlinkach łasztów pszenicy 665, żyta 14, grochu 13, terpentyny cent. 150, beczułek smoły 302.

Wysokość wody pod Toruniem stóp 5 cali 8.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 205 srgr., Amsterdam 70 dni 102, Hamburg 10 tygodni 45½, Warszawa 96.

Makowski, Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 2 maja 1852 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%.	116¼	116
Polskie Obligacje Skarbu 4%	86½	86
„ Listy Zastawne	96¾	96½
„ Listy Zastawne nowe.	96⅝	96½
„ Obligacje Udziałowe .	151	150
„ Obligacje 500 złotowe.	88¾	88½
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	97¾	97
lit. B. 200 „ .	22	21

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 4 maja 1852 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE					
Berlin 100 talarów	2 M.	—	—	93	15—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	93—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	141	75	141	30—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.			6	40—
Lipsk 100 talarów	2 M.		—		—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	33—
Petersburg ditto.	1 M.	—			—
Paryż 300 franków	2 M.	76—	50—		—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	79	20—		—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—		—
2. MONETY.					—
Imperjały		—	—	5	18—
Holender. dukaty nowe			—	2	97½
ditto stare ważne			—		—
Frydrychsdory Pruskie		—	—		—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—		—	—
„ „ „ 4% rs.		87—	38—	87	13—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		—	—	15	4—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp 100		—	—	4—	20—

Wartość kuponu kop. 22

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 23 kwietnia (5 maja) 1852 r.—Starszy Cenzor, Radca Dworu L. T. Tripplin.